

Rząd Fidela Castro panuje nad sytuacją w obliczu nowych prób kontrrewolucji na Kubie

Według doniesień z Hawany, sytuacja na Kubie uległa poważnemu napięciu. Przeciwnicy rewolucyjnego rządu Fidela Castro coraz śmielej występują elementy kontrrewolucyjne.

Agencja France Presse pisze, że 11 bm. w Hawanie słychać było sporadyczne strzelanie. Spokój w mieście jest tylko pozorny. Również sytuacja na prowincji jest napięta.

Według krążących w Hawanie informacji, na czele kontrrewolucjonistów kubańskich ma stać major Gutierrez. Przy jego boku znajdują się podobno kapitan Armando Fleites oraz major William Morgan, obywatel pochodzenia amerykańskiego.

Amerykański dziennik „Miami News” stwierdza, że przywódcy spisku utworzyli nawet tzw. „gabinet cieniów”, czyli podzielili teki w planowanym nowym rządzie Kuby. „Miami News” pisze, że konsul Republiki Dominikańskiej przekazał jednemu z uczestników spisku 52 tysiące dolarów na cele kontrrewolucyjne, zaś dyktator dominikański generał Trujillo przesłał spiskowcom broń.

Według ostatnich wiadomości, oficjalni przedstawiciele rządu Fidela Castro oświadczyli, że spisek przeciwko republice został zlikwidowany.

Dziennikarz amerykański Drew Pearson informuje, że w ubiegłą sobotę Fidel Castro miał zostać ranny kulem kontrrewolucjonisty. Pearson sugeruje, że premier Castro jest obecnie chory i dlatego odwołał swoją podróż na konferencję ministrów spraw zagranicznych państw amerykańskich w Santiago de Chile, która dziś rozpoczyna obrady.

Jednakże przypuszcza się, że dziś premier Kuby, Castro złoży oświadczenie na temat sytuacji w kraju. Niemal całe społeczeństwo kubańskie robotnicy, chłopcy i rzemieślnicy wyrażają poparcie dla bohatera rewolucji Fidela Castro.

Komentując sytuację na Kubie dzisiejsza „Prawda” pisze, że w kontrrewolucji kubańskiej maczają palce monopole amerykańskie, które przy pomocy gróźb i szantażu pragną obalić rewolucyjne zdobycze w tym kraju.

W 3 stolicach Europy przed wizytą prez. Eisenhowera

WASZYNGTON

Dzisiaj odleci z Waszyngtonu do Europy grupa urzędników Białego Domu i funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa, by omówić w stolicach Francji, Anglii i NRF szczegóły europejskiej podróży prezydenta Eisenhowera.

Rzecznik Białego Domu, Hagerty ma przybyć 13 bm. do Bonn. Z kolei odwiedzi on Paryż i Londyn.

Hagerty i jego współpracownicy mają załatwić m. in. sprawę zarezerwowania w hotelach odpowiedniej ilości miejsc dla wielkiej grupy korespondentów i innych osób, które będą towarzyszyć prezydentowi.

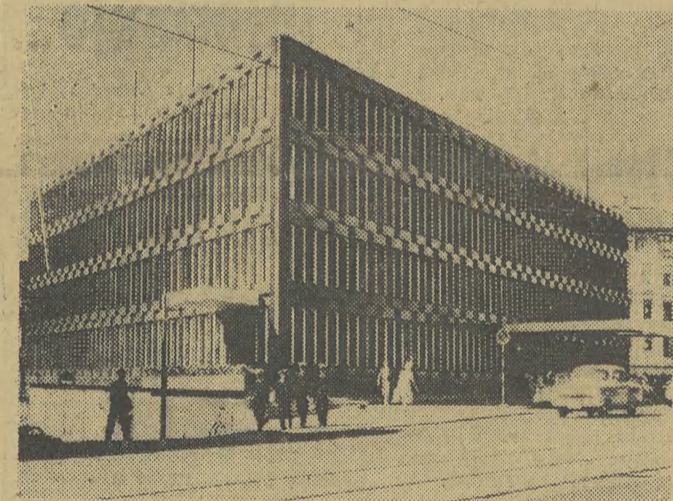
„Ściana deszczu” w Poznaniu

Od wczoraj wieczór nad Poznaniem i Wielkopolską przechodzą nie notowane od lat silne burze i potężne ulewę.

Dziś w Poznaniu, o godz. 8 rano niezwykle silna ulewa sparaliżowała życie miasta. W ciągu 20 minut ściana deszczu była tak gęsta, że widoczność nie sięgała dalej niż 50 metrów.

Ponownie zalane zostało nowe kino Bałtyk. Woda w tunelach kolejowych sięgała 50 cm.

W wyniku burz, wybuchło wiele pożarów. Straty sięgają setek tysięcy złotych.



NOWOCZESNA ARCHITEKTURA

Oryginalny trójkatny budynek ambasady amerykańskiej w Oslo, projektowany przez słynnego architekta pochodzenia fińskiego, Ero Saarinen. CAF

I Eisenhower opuści Waszyngton 26 sierpnia i przeprowadzi w Europie rozmowy z Macmillanem, de Gaulle'em i Adenauerem. Prezydentowi USA będzie towarzyszyć sekretarz stanu, Herter.

Sekretarz generalny ONZ zaprosił N. S. Chruszczowa na sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK

Sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld, zaprosił osobście premiera Nikitę Chruszczowa do odwiedzenia siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych i wygłoszenia przy tej okazji przemówienia z trybuny Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Wiadomość ta zaczerpnięta przez agencje zachodnie ze źródeł poinformowanych, uzupełniona jest informacją, iż depesza zapraszająca Nikitę Chruszczowa wysłana została przez Hammarskjölda bezpośrednio po ogłoszeniu zapowiedzi wizyty premiera ZSRR w Stanach Zjednoczonych.

Przypuszcza się, że dniem wystąpienia Nikity Chruszczowa przed Zgromadzeniem Ogólnym NZ będzie poniedziałek, 21 września lub jeden z dni następujących.

Waszyngtoński korespondent „New York Herald Tribune” Evans, podaje, że członkowie Senatu USA i departament stanu otrzymują codziennie ogromną ilość listów od przedstawicieli miast amerykańskich, zapraszających premiera Chruszczowa do odwiedzin.

WIEDEN

„Podobnie jak cały świat, z radością witamy spotkanie Chruszczowa z Eisenhowerem. Oby podróż premiera radzieckiego do USA była udana. Szczęśliwej drogi do Moskwy, panie prezydencie Eisenhower!” — pisze austriacki dziennik „Arbeiter Zeitung”.

ANKARA

Tygodnik „Akis” nazywa wymianę wizyt między Chruszczowem a Eisenhowerem zwrotnym punktem w historii stosunków międzynarodowych. „Nadeszła chwila od lat oczekiwana przez setki milionów rozsądnych ludzi. Wymiana wizyt oznaczać będzie koniec zimnej wojny” — stwierdza tygodnik.

Kanika! Fala upałów nawiedziła Europę. Co się dzieje na takiej Florydzie, to wprost nie da się opisać. Pensjonaty przepełnione, w restauracjach tłok, plaże przypominają otwarte puszkę sardynek. Wszyscy rozkoszują się wodą i słońcem, jedynie mały, kalifornijski czyściciel nie cieszy się z pięknej pogody. Kto pomyśli o czyszczeniu butów, jeżeli najprzyjemniej w takie upały chodzi się boso? (bk)

36 milionów zł na budowę szkół

Dziś w godzinach rannych odbyła się w Krakowie narada, w której wzięli udział — przybyli z terenu całego województwa — aktywiści Frontu Jedności Narodu i Społecznego Funduszu Budowy Szkół.

Podczas zebrania omówiono najbliższe zadania związane z akcją budowy 1000 szkół oraz z przygotowaniem do obchodów związanych z 20 rocznicą najazdu hitlerowców na Polskę.

Do 31 lipca na rzecz budowy 1000 szkół ludność woj. krakowskiego wpłaciła 36 mln złotych. W ofiarności na ten cel wyróżniają się trzy powiaty chrzanowski, żywiecki i nowotarski. Powiaty miechowski, tarnowski i bocheński pozostają natomiast nadal na szarym końcu. (I)

Rakietowy listonosz

NOWY JORK

21 maja, raketa nośna typu „Thor-Able” przetransportowała w swoim stożku na dystans 5 tys. mil w ciągu zaledwie 33 minut, 2 listy, adresowane do komendanta ośrodka doświadczalnego rakietowych broni lotniczych USA i jego zastępcy. Doręczenie tych tak szybko przetransportowanych listów trwało jednak niezmiernie długo. Stożek rakiety odnaleziono wprawdzie na Atlantyku już po 4 godzinach, ale listy wciśnięte do skomplikowanej aparatury wykryto dopiero po 10 tygodniach.

Cena 50 gr

A

Nakład 102,175

CZYTELNICY Echa Krakowa BUDUJA SZKOLE



Rok XIV PISMO POPOŁUJNIOWE Nr 186 (3496)

Kraków, środa 12 sierpnia 1959



DELHI

Sekretarz parlamentarny premiera Nehru oświadczył 11 bm., iż prezydent Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Nasser, przyjął zaproszenie premiera Nehru i przybędzie do Indii, prawdopodobnie w jesieni br.

NOWY JORK

Z Taiwanu napływają dalsze wiadomości o skutkach ostatniej katastrofalnej powodzi. Lista ofiar obejmuje przeszło 2 tysiące zabitych, zaginionych i rannych. Pod wodą znalazło się przeszło 460 tysięcy akrów ziemi uprawnej. Blisko 250 tysięcy osób pozostało bez dachu nad głową.

RZYM

Według tutejszych obliczeń, od początku bieżącego roku zginęło w obszarze Alp w Austrii, we Włoszech, w Szwajcarii, w Niemczech i we Francji ogółem 148 osób.

„Cichy udział” Bonn w konstruowaniu bomby A i H?

Francuzi zapowiadają eksplozję bomby atomowej na Saharze

PARYŻ

Przygotowania do dokonania doświadczenia eksplozji pierwszej francuskiej bomby atomowej na poligonie doświadczalnym w Tuggurt, na Saharze, w odległości 350 km na południe od Constantine wkroczyły w ostatnie stadium.

Jak podaje ag. Reutersa, w Paryżu rozeszły się 11 bm. pogłoski, iż po dokonaniu próbnego eksplozji bomby atomowej, na poligonie w Tuggurt rozpoczną się próby z bombą wodorową. Labourystowski dziennik brytyjski „Daily Herald” zamieścił 11 bm. artykuł na temat „cichego udziału” Bonn w doświadczeniach francuskich na Saharze. Dziennik podkreśla,

la, że NRF prawdopodobnie dostarczy Francji także plutonu potrzebnego do dokonania eksplozji bomby wodorowej.

Dzisiejsze dzienniki francuskie w ostrym tonie podejmują polemikę z prasą brytyjską w sprawie przewidywanych prób z bombami nuklearnymi na Saharze.

Zmarł 151-letni Azerbejdżanin

We wsi Pirasura na Kaukazie, zmarł w wieku 151 lat, najstarszy mieszkaniec radzieckiego Azerbejdżanu, Mahmud Ejwazow.

We Włoszech spadł grad wielki jak pięść

kontuzje wśród przechodniów + zdemolowane auta

RZYM

Nad Turynem i okolicą przeżyła niezwykle gwałtowna burza połączona z opadem gradu.

Wykolejenie pociągu pod Białymstokiem

11 bm. około godziny 18-ej, na stacji kolejowej w Żedni pod Białymstokiem, wykoleił się pociąg osobowy, nadjeżdżający z Krynek.

W wyniku katastrofy, uległy rozbięciu cztery wagony kolejowe. Spośród pasażerów — 11 osób odniosło obrażenia. Władze prokuratorskie i kolejowe wszczęły dochodzenia

burza połączona z opadem gradu. Poszczególne kryształy gradu dochodziły do wielkości pięści, a ich ciężar wynosił około 200 gramów.

Kilka osób, ofiar gradobicia, zgłosiło się do szpitali dla dokonania opatrunku.

W zakładach „Lancia” zostały całkowicie zniszczone szklane dachy nad halami produkcyjnymi.

W całym mieście zostało wybitych wiele szyb w oknach. Bodaj najbardziej „zbombardowane” zostały samochody znajdujące się w czasie gradobicia na ulicach. Tyśiące z nich mają poniszczone dachy i karoserie. Grad pobił lakier i pozostawił głębokie wgniecenia w blasze.



O Złotą Odznakę

Festiwalu Filmowego

Zjazd gwiazd i słynnych reżyserów z Europy zachodniej w Moskwie

MOSKWA
Minał już pierwszy tydzień Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Moskwie. Wyświetlono w tym czasie 20 filmów fabularnych (w tym 4 poza konkursem) oraz ok. 40 krótkometrażowych nie licząc wielu obrazów prezentowanych tu podczas komercyjnych, handlowych pokazów oraz cieszących się dużą popularnością wśród zagranicznych gości festiwalu — radzieckich filmów klasycznych z serii pt. „Filmy, których nie znacie”.

Jak dotychczas, nadal głównym pretendentem do wielkiej złotej nagrody festiwalu jest film radziecki pt. „Los człowieka” w reż. Sergiusza Bondarczuka.

Kto wie, być może drugi tydzień festiwalu (kończy się on 17 bm.) przyniesie nowego kandydata, ewentualnie kandydatów do głównej nagrody.

Nadal wielką niewiadomą są także, przewidziane programem konkursu obrazy, jak francuski „Wyrok” — reż. Valery'ego z Mariną Vlady, angielski „Ezy sie-

ria” — reż. Gilberta, czy też najnowszy film sławnego włoskiego realizatora, twórcy obrazu „Rzym miasto otwarte”, Roberta Rosselini'ego pt. „Indie”.

Chociaż festiwal moskiewski jest na półmetku — nadal przybywają coraz to nowi goście zagraniczni, reżyserzy, aktorzy, krytycy filmowi z różnych krajów. Ostatnio, do grona reprezentowanych tu wybitnych osobistości świata filmowego — Julietta Masina, George Sadoul, Nicole Cour-selle, Jerzy Trnka, Christian Jacques, Kurt Maetzig, przy-byli nowi, m. in. włoski reżyser Pellegrini (twórca znanego w Polsce filmu pt. „Futro nurkowe”), francuski realizator Valery oraz aktor i reżyser w jednej osobie Marcel Pagliero (odtwórca głównej roli w filmie pt. „Kości rzucone”), a każdej chwili przy-być ma Maria Marina Vlady oraz twórca sławnego filmu pt. „Rzym godzina 11” Giuseppe de Santis.

Jak dowiaduje się sprawozdawca PAP, po zakończeniu festiwalu moskiewskiego, przybyć mają do Polski — w drodze powrotnej do swoich ojczystych krajów — dystrybutorzy filmowi z USA, W. Brytanii, Zjednoczonej Republiki Arabskiej i Brazylii. W Warszawie mają oni przeprowadzić rozmowy z przedstawicielami naszej centrali wynajmu filmów na temat handlowych kontaktów filmowych z Polską. Interesują ich zwłaszcza nasze filmy.

W Rekinie Nowa akcja tępienia much i moskitów

A geneza Nowych Chin podaje: Pekin, który znany jest jako jedno z najczystszych miast świata, rozpoczął obecnie nową doroczną kampanię sanitarną przeciwko muchom i moskitom.

Ponad milion mieszkańców miasta, w ciągu ostatnich trzech dni brało udział w akcji zmierzającej do wyniszczenia tych insektów. Akcją kierował specjalny zespół ekspertów utworzony przez chińską Akademię Nauk Medycznych.

Król Baudouin żeni się?

BRUKSELA
Król Belgów Baudouin opuścił niespodziewanie Belgię, udając się samolotem na Riwierę Francuską.

W związku z tym wzmożył się w stolicy Belgii pogłoski o ewentualności małżeństwa 28-letniego Króla z księżniczką Marią-Teresą Bourbon-Parma.

Władca, kierownika ośrodka zdrowia w Kamienicy. Jak już informowaliśmy, podczas pogadanków dokonywanych w drewnitni b. plebanii na polecenie lekarza — natrafiono na zwłoki ludzkie.

Świadek udał się wówczas z tragiczną wieścią do proboszcza. Na wiadomość o odkryciu zwłok kobiety Lech doznał — jak to określa świadek — „sekundowego szoku”, cechującego się gwałtownymi zmianami mimiki, po czym odzyskał zwykły spokój.

W trakcie rozmowy, jaka się między nimi wywiązała, ks. Lech wysnuł sugestie, jakoby zwłoki mogły pochodzić z okresu okupacji, a w konkluzji zaproponował świadkowi pochowanie ich bez zawiadamiania władz i nadawania sprawie rozgłosu. Dr Gołąb odrzucił tę propozycję.

W swoich zeznaniach świadek powrócił do sprawy listu, z tytułowanego „Apologia vitae”. O śmiertelnym „Apologii” dowiedział się od ks. Ochaba. Kiedy zapowiedział ujawnienie jej treści, otrzymał odpowiedź: „Pan chce zniżyć moją karierę”. W efekcie

świadek w trakcie śledztwa poinformował o tym władze śledcze. Niektóre szczegóły sprawy, podane przez świadka brzmią dość tajemniczo. Otóż zastalyszy, od ks. Ochaba że tłem zbrodni miały być sprawy pieniężne, związane z uruchomieniem jakiegoś przedsiębiorstwa, ale jakie to miało być przedsiębiorstwo, tego już nie potrafi określić.

I dalej lekarz cytował słowa ks. Sierosławskiego, który miał się wyrazić, iż „docho-dzenia w 1956 roku zostały umorzone na jego interwencję”, lecz znówu nie potrafił wyjaśnić czy chodziło tutaj o postępowanie kanoniczne czy też prokuratorskie. Na koniec wreszcie świadek opowiedział, że przebywając w szpitalu w Limanowej spotkał człowieka który ostrzegł go przed ks. Lechem. Nieznajomy osobnik rzekomo oświadczył: „W Kamienicy jest ksiądz nazwiskiem Lech. On zrobił wszystko, żeby został skazany”.

Zeznania dr Marcina Gołąba zawierały sporo niejasności, które strony starały się wyjaśnić w licznych pytaniami. Kulminacyjnym punktem stała się konfrontacja świadka z ks. Lechem.

Z procesu ks. Jana Lecha

5 godzinne zeznania dr M. Gołąba

5 godzin trwały wczoraj zeznania jednego z głównych świadków oskarżenia w procesie ks. Jana Lecha — dr Marcina Gołąba, kierownika ośrodka zdrowia w Kamienicy. Jak już informowaliśmy, podczas pogadanków dokonywanych w drewnitni b. plebanii na polecenie lekarza — natrafiono na zwłoki ludzkie.

Świadek udał się wówczas z tragiczną wieścią do proboszcza. Na wiadomość o odkryciu zwłok kobiety Lech doznał — jak to określa świadek — „sekundowego szoku”, cechującego się gwałtownymi zmianami mimiki, po czym odzyskał zwykły spokój.

W trakcie rozmowy, jaka się między nimi wywiązała, ks. Lech wysnuł sugestie, jakoby zwłoki mogły pochodzić z okresu okupacji, a w konkluzji zaproponował świadkowi pochowanie ich bez zawiadamiania władz i nadawania sprawie rozgłosu. Dr Gołąb odrzucił tę propozycję.

W swoich zeznaniach świadek powrócił do sprawy listu, z tytułowanego „Apologia vitae”. O śmiertelnym „Apologii” dowiedział się od ks. Ochaba. Kiedy zapowiedział ujawnienie jej treści, otrzymał odpowiedź: „Pan chce zniżyć moją karierę”. W efekcie

świadek w trakcie śledztwa poinformował o tym władze śledcze. Niektóre szczegóły sprawy, podane przez świadka brzmią dość tajemniczo. Otóż zastalyszy, od ks. Ochaba że tłem zbrodni miały być sprawy pieniężne, związane z uruchomieniem jakiegoś przedsiębiorstwa, ale jakie to miało być przedsiębiorstwo, tego już nie potrafi określić.

I dalej lekarz cytował słowa ks. Sierosławskiego, który miał się wyrazić, iż „docho-dzenia w 1956 roku zostały umorzone na jego interwencję”, lecz znówu nie potrafił wyjaśnić czy chodziło tutaj o postępowanie kanoniczne czy też prokuratorskie. Na koniec wreszcie świadek opowiedział, że przebywając w szpitalu w Limanowej spotkał człowieka który ostrzegł go przed ks. Lechem. Nieznajomy osobnik rzekomo oświadczył: „W Kamienicy jest ksiądz nazwiskiem Lech. On zrobił wszystko, żeby został skazany”.

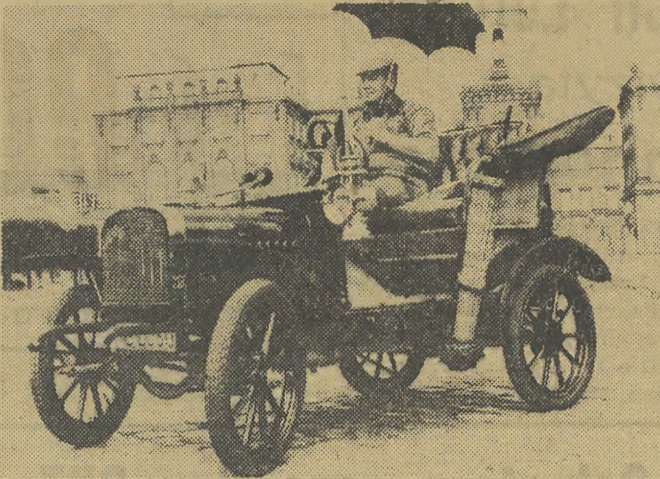
Zeznania dr Marcina Gołąba zawierały sporo niejasności, które strony starały się wyjaśnić w licznych pytaniami. Kulminacyjnym punktem stała się konfrontacja świadka z ks. Lechem.

Świadek obstał przy swoich zeznaniach, ksiądz im natomiast stanowczo zaprzeczał. Na dowód prawdy dr Gołąb zadeklarował gotowość złożenia przysięgi.

Zeznania świadków wywołały żywą reakcję ze strony obrońców. Chodziło mianowicie o to, że dr Gołąb ujawnił w późniejszym stadium śledztwa i na rozprawie sądowej szczegóły, o których nie wspomnian w początkowej fazie dochodzeń. Świadek usprawiedliwił to obawą przed odwetem, jaki mógł mu grozić w Kamienicy. Warto tu przytoczyć jego słowa: „W Kamienicy można kupić głowę za ćwierćkę wódki”.

Jednym z ostatnich świadków zeznał wczoraj w dniu wczorajszym była Maria Tarcoń. Świadek scharakteryzowała swoją b. współlokatorkę, jako osobę, która „nigdy nie powiedziała prawdy”. Kurek mówiła świadkowi, że ojcem jej niesubnego dziecka jest niejaki z Krakowa, od którego miała rzekomo otrzymywać alimenty.

W dniu 2 stycznia 1952 roku Anna Kurek wybrała się na wieś, pozostawiając syna pod opieką sąsiadki. Na drogę zabrała wypieczoną teckę, poszewkę i 100 zł od Heleny Gerhardt na kupno



WIADOMOŚCI Z KRAJU

11 bm. odbyło się posiedzenie komisji ekonomicznej CRZZ, na którym dyskutowano projekt ustawy o układach zbiorowych pracy, który wejdzie następnie pod obrady Sejmu.

Na terenach leżących opodal huty „Ferrum” w Katowicach odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pierwszy 5-kondygnacyjny dom mieszkalny, który stanowi załączek wielkiego OSIEDLA HUTNIKÓW-SPÓŁDZIELCÓW. Na terenie obecnie przygotowywanej parceli ma stanąć 18 wielkich bloków pięciopiętrowych i jeden 13-kondygnacyjny.

11 bm. otwarty został w SANDOMIERZU międzynarodowy oboz studencki, zorganizowany przez Radę Uczelnianą Zrzeszenia Studentów Polskich Uniwersytetu Warszawskiego. W obozie uczestniczy 180 studentów z 20 krajów m. in. z Anglii, Belgii, Chin, Japonii, Francji, Sudanu i ZSRR.

W czasie obozu przewidziane jest m. in. dwudniowe seminarium na temat: Rola organizacji studenckiej w życiu społecznym. Odbędzie się również seminarium dla studentów zagranicznych poświęcone ekonomicznym problemom Polski.

Z okazji dokonywanych przez Polski Związek Łowiecki wyniki, iż w okresie ostatnich 4 lat Z RAK KŁUSOWNIKÓW państwo 20 tys. jeleni, 78 tys. dzików 113 tys. sarn oraz duża ilość zwierzyny drobnej. Wyniki z tego szkody oceniane są na 93 mln zł. Od 1 czerwca br. — jak już podawaliśmy — sprawy z zakresu przestępstw łowieckich przekazano sądom powszechnym. Fakt ten oraz nowa ustawa łowiecka, przewidująca za kłusownictwo kary do 3 lat więzienia i grzywny, wpływają hamująco na kłusowników.

Wczoraj, temperatura o godz. 14 wahała się od 18 st. w Zgorzlecu do 30 st. w Łęboroku. NA ŚNIEŻCE zanotowano 18 st. a NA KASPROWYM WIERCHU 9 ST.

Rok 1904... to jak się domyślamie rok produkcji tego „wspianatego” pojazdu, zwanego samochodem. W stolicy Danii można oglądać w tych dniach więcej takich osobliwości, odbywa się tam bowiem wystęgi samochodów — weteranów. CAF

Nowy sukces Skrowaczewskiego w Ameryce Płd.

Nasz znakomity dyrygent Stanisław Skrowaczewski, 11 bm. powrócił do Warszawy z 6-tygodniowego tournée artystycznego po krajach Ameryki Południowej. Niezwykle gorąco przyjmowany artysta dyrygował orkiestrą symfoniczną Filharmonii w Limie (Peru), a następnie orkiestrami radiową i filharmonijną w Buenos Aires (Argentyna).

W programie wiele miejsca zajmowała muzyka polska. Nie tylko publiczność lecz także i krytyka muzyczna zarówno Peru jak i Argentyny oceniła występy polskiego dyrygenta jako wydarzenie artystyczne wielkiej miary.

W najbliższych dniach, St. Skrowaczewski wyjeżdża na tournée do Budapesztu.

Złodzieje w niebezpieczeństwie

WASZYNGTON
Skradziono tu skomplikowany instrument do badania radioaktywności. Policja poszukuje sprawców, a na razie opublikowała ostrzeżenie, że manipulowanie tym instrumentem przez osoby niekompetentne może pociągnąć za sobą śmiertelne skutki.

Pojutrze ciągnięcie KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

„Sztuczna ręka” czeka na zlecenia

Czy wynalazek inżyniera wielkopolskiego doczeka się praktycznego zastosowania?

Pracujący w zakładach „Tonsil” we Wrześni k. Poznania, młody inżynier Janusz Margowski dokonał ciekawego wynalazku, który może znaleźć szerokie zastosowanie w technice jądrowej, przemysle chemicznym, ciężkim, ratownictwie okrętowym itp.

Urządzenie pomysł młodego inżyniera pracujące w oparciu o tzw. silniki mocy ułamkowej, można stosować wszędzie tam, gdzie człowiek musi wykonać jakieś czynności lub złożone manipulacje, ale jego obecność jest przy tym niemożliwa. Np. przy pomocy zaprojektowanego przez inż. Margowskiego urządzenia, nurek może pracować na głębokości do 70 m.

Dzięki temu aparatowi można także spawać pod wodą na dowolnej głębokości, obserwując spawany obiekt na ekranie telewizyjnym.

Urządzenie to nazwał wynalazca „sztuczną ręką”.

Wystawione na Targach Poznańskich wywołało ono żywe zainteresowanie pracowników techniki i nauki, zarówno w kraju jak i za granicą. Nasi fachowcy z dziedziny atomistyki widzieli możliwość zastosowania urządzenia w następujących przypadkach:

„Lajkonik” informuje...

W tym tygodniu sprzedaż kuponów „Lajkonika” — ze względu na przypadające święto w dniu 15 sierpnia br. (sobota), odbywać się będzie w Krakowie do piątku tj. 14 sierpnia br., w województwie krakowskim do czwartku tj. 13 sierpnia br.

„LAJKONIK” PRZYPOMINA...

ze składanie talonów do losowania premii pieniężnych w miesiącu sierpniu upływa w dniu 15 bm. Losowanie odbędzie się w drugiej połowie sierpnia. Rozlosuje się 80 premii pieniężnych na ogólną wartość 150.000 zł.—

wo projektowanych reaktorach termojądrowych. Specjaliści zagraniczni rokowali wynalazkowi wielką przyszłość, dając temu wyraz w prasie technicznej.

Od minionego roku sprawa wykorzystania wynalazku inż. Margowskiego jednak ucichła. Dopiero w przyszłym miesiącu spodziewana jest narada pracowników Instytutu Badań Jądrowych, na której rozpatrzone będą możliwości ew. zastosowania cennego wynalazku. Natomiast resort przemysłu ciężkiego, niestety nie przejawia zainteresowania pomysłem młodego wynalazcy.

Premier J. Cyrankiewicz objął protektorat nad uroczystościami Dni Lotnictwa

Jak już informowaliśmy Dni Lotnictwa, które rozpoczęły się 23 lipca, trwać będą do 12 października br. Mają one na celu spopularyzowanie osiągnięć lotnictwa w Polsce Ludowej.

Protektorat nad tegorocznymi obchodami Dni Lotnictwa objął prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Jedną z najbliższych imprez będzie uroczystość organizowana 23 sierpnia br. w Warszawie, w 15 rocznicę pierwszej walki ludowego lotnictwa polskiego, stoczonej z wrogiem nad Warką.

„KEM” — nowa organizacja na Cyprze

Rozlepione 11 bm. na murach Nikozji ulotki poinformowały o powstaniu na Cyprze nowej organizacji politycznej KEM — nazwanej tak od greckiego skrótu: Cypryjski Front na rzecz Enosis (połączenia z Grecją).

„Jesteśmy organizacją tajną — głoszą ulotki KEM — i będziemy prowadzić walkę przy użyciu wszelkich środków nie wyłączając siły, żeby dopiąć swoich celów narodowych”.

Organizacja ta uważa, że układy z Zurichu i Londynu jak również projekty utworzenia Republiki Cypryjskiej stanowią początek drogi wiodącej do przekształcenia ruchu na rzecz „Enosis”.

O ile arcybiskup Makarios będzie kierował drogą realizowania narodowościowych celów greckiej ludności Cypru — deklaruje KEM — to udzielimy mu fanatycznego poparcia, o ile zaś trzymać się będzie obecnej linii swego postępowania, będziemy go surowo krytykować i znajdziemy się wobec niego w opozycji.

Wg statystyki — na świecie żyje 12 mln trędowatych

Na świecie żyje około 12 milionów trędowatych. Przy obecnych warunkach, leczeniu szpitalnemu może się poddać jedynie niewiele ponad 100 tys. cierpiących na trąd. Dane te ogłosiła obradująca w Genewie pod egidą Światowej Organizacji Zdrowia, komisja do walki z trądem.

Na marginesie meblarskich targów w Kalwarii

Widzimy wiosnę — czekamy na lato...

Na brak imprez handlowych, typu targowego, oraz wszelkiego rodzaju wystaw drobnej i niedrobnej wytwórczości nie możemy narzekać. Tak więc mamy tradycyjne już Międzynarodowe Targi Poznańskie, jesienne i wiosenne targi krajowe, targi krakowskie, wrocławskie, olsztyńskie i kto by spał pamiętał jakie tam jeszcze. Ostatnio, nawiązując do dawnej świetnej tradycji swojego cechu, targi meblarskie zorganizowali stolarze kalwaryjscy.

Targi — jak głoszą wydawane z tych okazji prospekty — mają być przeglądem możliwości produkcyjnych wystawców oraz mają przyczynić się do lepszego zorientowania placówek dystrybucyjnych w źródłach zakupu. W sumie konkretnym ich efektem powinno być lepsze nasycenie rynku artykułami atrakcyjnymi, w dobrym gatunku, no i po przystępnej cenie.

Te bezsprzecznie słuszne założenia, niestety nie znajdują potwierdzenia w praktyce. — Wiele z prezentowanych przez producentów, na targowych stoiskach, artykułów w codziennym życiu jest w ogóle nieosiągalnych, a jeśli się do przypadkiem zdarzy, to po cenie, która często może odstraszyć nawet „totkowego” milionera.

Ze tak jest nie trudno się przekonać choćby na przykładzie trwających obecnie meblarskich targów kalwaryjskich. Stolarze tego regionu, zaprezentowali w czterech pawilonach, mieszczących 38 sal wystawowych, prawie pięćdziesiąt różnych kompletów urządzeń mieszkalnych. Zdawać by się mogło, iż targi zrobione z takim rozmachem powinny dać nie tylko pełny przegląd możliwości produkcyjnych rzemieślników, tego podaję największego ośrodka meblarskiego kraju, ale nado wskazać jak przeciętnie zarabiający człowiek pracy może, oczywiście bez pomocy cioci z Ameryki, gustownie i nowo-

czesnie umeblować swoje mieszkanie.

Niestety, targi kalwaryjskie takiego przeglądu nie dają. Wystawione meble są — po pierwsze — za drogie. Ceny 25, 30 i więcej tysięcy złotych są z rzędu astronomicznych, a meble na pewno nie dla masowego odbiorcy. Po drugie — w zdecydowanej większości nie przystosowane do nowoczesnego budownictwa.

Ale nie bądzmy goślośniami. Przejdźmy się zatem po targowych stoiskach. A więc — jadalnia w wykonaniu Bronisława Olejaka. W skład kompletu wchodzi kredens, serwanika, mały kredens, stół i 6 krzeseł. Materiał: drzewo niefortnirowane w połączeniu ze szkłem i metalem. Ciekawie i nowoczesnie zestawione kolory. Cena 32 tys. złotych. Pokój wypoczynkowy, Stanisława Kowalczyka, składa się z tapczanu, stolika, fotelików, biblioteczki i stolika pod radio. Całość bardzo estetyczna i nowoczesna zarówno w formie jak i kolorach. Cena ok. 20 tys. zł. Dalej — dwa zestawy mebli Józefa Marcowskiego, sypialnia z dwoma składanymi tapczanami i pokój kombinowany. Oba komplety nowoczesne i bardzo udane. Cena 13.500 i 25 tys. zł.

To wszystko z mebli nowoczesnych. Resztę stanowią tradycyjne sypialnie — w niektórych zestawach o nieco zmodernizowanych kształtach — zajmujące sporo przestrzeni mieszkalnej. Ceny niemalże zawrotne.

Tak przedstawia się jedna strona kalwaryjskich targów meblarskich. Strona możliwości produkcyjnych stolarzy tego regionu. I tu nie od rzeczy będzie przypomnieć, że nie kto inny, a właśnie stolarze z Kalwarii Zebrzydowskiej są wykonawcami mebli dla kilku ambasad, dla Sejmu, Pałacu Kultury i Nauki, Politechniki Śląskiej, stątku „Batory”, Jami Michałkowej, Teatru Słowackiego, Hotelu Francuskiego i wielu innych reprezentacyjnych obiektów. Wszystko to wystawia dobre świadectwo meblarstwu kalwaryjskiemu i świadczy niewątpliwie o jego dobrej roli na rynku krajowym. Oczywiście cieszymy się z tego i niemal jesteśmy dumni, że tuż pod samym Krakowem mamy tak zdolnych i wziętych rzemieślników. Ale, czy za sławę tę nie wypada nam przyjąć płacić z własnej kieszeni? I to w dodatku bardzo siono. A może po prostu tak

musi być, bo taka jest ich wolna i nieprzymuszona wola?

Nie. Przyczyna wydaje się być nieco innej natury i streścić się w zasadzie w dwóch słowach: braki materiału w e. Odnoszą się zaś one nie tylko do podstawowego artykułu, potrzebnego do produkcji mebli — drewna, ale i do wszelkich innych dodatków, jak metale, okładziny, plastik itp. Okazuje się mianowicie, że wszystkie te materiały, stolarze muszą zdobywać „własnym przmysłem”. A jak ten „własny przmysł” wygląda i co się za nim kryje — nie trudno zgadnąć. Każdy więc zdobyty materiał ważony jest na wagę złota, która w efekcie przechyla się na niekorzyść nabywcy, wyrubowując cenę gotowego produktu do najwyższych granic.

Mówili o tym wiele przedstawiciele Izby Rzemieślniczej w Krakowie i Cechu Rzemiosł Różnych w Kalwarii na konferencji prasowej, zorganizowanej dla dziennikarzy z okazji otwarcia targów. Zalili się stolarze, że drewno jakie otrzymują, w znikomym zresztą ilościach, z PAGED-u jest mokre i niskiej jakości — że brak jest obió tapicerskich, szkła lustrzanego, potrzebnych do produkcji mebli metali, szelaku itp. materiałów.

Na podobne zresztą trudności napotykają też i stolarze zrzeszeni w CPLiA. Ich trudności pogłębia dodatkowo brak zwartego zakładu produkcyjnego. Warsztaty „cepeliowskich” rzemieślników rozrzucone są w promieniu 7 km. Transport materiałów jest więc bardzo utrudniony i kosztowny. A wszystko to rzecz prosta rzutuje na cenę wykonywanych przez nich kompletów meblowych.

A tymczasem my chcemy niedrogich i dobrych mebli, nowoczesnie i tak solidnie wykonanych jak zaprezentowane na targowych stoiskach. I dlatego nie mamy najmniejszej ochoty z własnych funduszy pokrywać różnic jakie wynikają pomiędzy czarnorynkowymi cenami na stolarskie artykuły a normalnymi — przydziałowymi. Wydaje się zatem, że czas najwyższy, aby sprawami zaopatrzenia rzemieślników zajęły się wreszcie jakieś rzemieślnicze spółdzielnie branżowe. Gdy się to stanie łatwiej będzie uchwycić istotne braki rynkowe i z czasem całkowicie im zapobiec.

Miałoby to i tę dobrą stronę, że odpadłaby wszelka argumentacja typu: drogo placimy, drogo musimy sprzedać.

I wreszcie uwaga końcowa pod adresem kalwaryjskich mistrzów sztuki meblarskiej: 6 zestawów nowoczesnych urządzeń mieszkalnych na prawie pięćdziesiąt zaprezentowanych — to coś jak kropla wody w przysłowiowym morzu potrzeb. To prawie zero jak na możliwości 280 warsztatów stolarskich. Kulturowanie tradycji — to dobra rzecz, ale nie tam gdzie mowa jest o sztuce. A nowoczesne meblarstwo zrodziło się właśnie z nowoczesnej sztuki.

Tych kilka jaskółek w postaci naprawdę nowoczesnych kompletów meblowych, przedstawionych na targach, mówi o wiosnie w kalwaryjskim meblarstwie, ale my czekamy na lato. I to na pełnię lata. Bo być może, dopiero wówczas zniknie ze sklepów meblarskich tandeta, którą jak na razie musimy, choć nie chcemy kupować.

CZESŁAW MORAWETZ

Wojciech Kalder

Stare dzwony znów biją...

W środku wsi, w folwarcznej resztówce stoi przydymiony budynek. Niewiele się różni od okazałej kuźni. Mieści się tu jedna z trzech istniejących w Polsce — ludwisarnia. Dwie znajdują się we Wrocławiu i Przemyslu, trzecią prowadził Chrzanowski Zakłady Przemysłu Terenowego w Kętach, dopóki nie przeniesiono jej do Nowej Wsi.

Dwa lata temu wraz z koncepcją dla rzemiosła, mistrz Józef Bukowski otworzył z powrotem prywatną odlewnię dzwonów. Takich jak on ludwisarzy z trzydziestoletnią praktyką jest niewiele w kra-



Tak wygląda przetopiony dzwon. Nikt nie poznałby, że jest to rekonstrukcja zabytku sprzed kilkuset lat.

ju. W Nowej Wsi tylko dwóch — J. Bukowski i Władysław Błasiak. Obaj nauczyli się zawodu w słynnej przedwojennej odlewni dzwonów Schwabego w Bielsku-Białej. Teraz pracują razem.

Przybyliśmy do Nowej Wsi akurat pod nieobecność gospodarza. Mistrz Bukowski wyjechał do Tarnowa, gdzie w połowych warunkach odlewa nowy dzwon pozostawiając w odlewni zastępców. Jak zwykle, płonie koks na paleniskach, topi się spiz w tyglu w temperaturze 1000 st. C i suszą się wielkie dzwonowate formy z gliny. W sąsiednim pomieszczeniu kilkuset kilogramowy dzwon pod dotknięciem szmerglu traci nierówności, zyskując gładkość i połysk.

Dawno minęły czasy, kiedy odlewano nowe dzwony. Brakuje surowca, ludwisarze nie otrzymują przydziałów miedzi ani cyny, będących składnikami spizu. Produkcja ogranicza się do przetapiania starych dzwonów na nowe. Trafiają do odlewni z całego kraju nowsze i starsze dzwony — niektóre nawet sprzed trzydziestu lat. Ludwisarze nadają im nowe kształty.

Bezdzwięczne lub pęknięte dzwony rozbija się kilkoma uderzeniami młota. Trudno u wierzyć, że całe wieki opierały się biciu ciężkich serc, a teraz kruszeją pod ciosami młota. Jeśli stawiają opór, wystarczy podgrzać je do czerwoności, aby pękły jak doniczka. Okruchy topi się w tyglach i wlewa do form.

Gdy metal zastygnie, wystarczy znowu parę uderzeń młota, aby rozbić formę. Z giłnianej skorupy wyłania się bogato zdobiony dzwon z napisem pochodzącym z 1606 roku. Po oczyszczeniu i oszlifowaniu nikt nie uwierzy, że został przetopiony w 353 lata później.

Przed 439 laty sprowadzony z Norymbergi na polecenie Zygmunta Starego giser Jan Behem odlał dzwon, nazwany dzisiaj dzwonem Zygmunta, albo po prostu Zygmuntem. Kolos waży 170 centnarów, ma 1.95 m wysokości, 7,5 m w obwodzie i 2,45 m średnicy. Jak tu rozmawiać z ludwisarzami i nie wspomnieć o tym olbrzymie — szczytowym dziele sztuki ludwisarskiej? Reporter trochę sprokował giserów i dowiedział się ciekawych rzeczy.

Teść mistrza Bukowskiego — Władysław Baran pracujący dziesięć lat w zawodzie uważa, że dzwon Zygmunta jest zbyt ciężki. Mówi, że dałoby się odlać z niego dwa lżejsze dzwony tej samej wielkości. Pytanie reportera jest ryzykowne: Czy to w ogóle możliwe w dzisiejszych czasach?

W odpowiedzi nie ma ani cienia przechwałki. — Pewnie,

że dałoby się odlać taki dzwon. — Nawet w takich warunkach, jak w Nowej Wsi? — Nawet w takich — odpowiada Władysław Baran, a mistrz Błasiak tylko sekunduje i dodaje: — Technika idzie naprzód.

Nikt dzisiaj nie odlewa wielkich dzwonów. Przeważają dzwony małe, niekiedy nawet sygnaturki. Władysław Błasiak w ciągu całego swojego życia pracował tylko przy jednym olbrzymie o wadze 3,6 tony. Było to jeszcze u Schwabego. Największy dzwon odlany w Nowej Wsi nie przekroczył 1300 kg wagi. Można go podziwiać i usłyszeć w Krzeszowicach. Mniejszy o wadze jednej tony bije w Piaśnicy koło Gdańska.

Odlanie nowego dzwonu jest luksusem, na który trudno sobie pozwolić. W każdym razie nowowiejscy ludwisarze nie mieli takiego klienta. Dlatego — łatwo zrozumieć. Skądinąd wiemy, że kilogram miedzi kosztuje 80 złotych, a cyny 280 złotych. Spizowy dzwon o wadze 1 tony, odlany z 80-procentowego stopu miedzi i 20-procentowego cyny, musiałby kosztować 120 tysięcy złotych. — A gdzie srebro — zapytuje Władysław Baran. — Domieszka srebra uszlachetnia dźwięk — oświadcza autorytatywnie. — Na przykład dzwon Zygmunta ma dodatek srebra.

Ludwisarze, przedstawiciele zanikającego rzemiosła, spełniają pożyteczną pracę. — Dzięki nim stare dzwony odzyskują dawne kształty. A gdyby tak, co nie daj Boże — jakiś szacowny zabytek uległ uszkodzeniu, to też potrafiliby go zrekonstruować. Robią to tak świetnie, że trudno odróżnić autentyk od rekonstrukcji. Przetopione dzwony biją tak samo!

ZDJĘCIA AUTORA



Ten dzwon, przeznaczony dla kościoła w Zimnowodzie, waży około 150 kg. Przetopiony został przez mistrza sztuki ludwisarskiej Władysława Błasiaka (pierwszy z prawej), który zajmuje się teraz jego wysyłką.

TU-104 na liniach brytyjskich

Powołane niedawno do życia nowe brytyjskie towarzystwo lotnicze „Falcon Airways” podało do wiadomości, że jeszcze w bieżącym roku wprowadzi na swych trasach odrzutowce TU-104. Byłoby to pierwszy wypadek sprzedaży radzieckich odrzutowców pasażerskich kontrahentowi zachodniemu.

Ludwik Flaszyn

Martwy sezon

W Krakowie — pełnia kanki teatralnej. Gdy piszę te słowa, przerwa letnia osiągnęła kulminację: jedne teatry zaczynają swoje urlopy, inne dopiero kończą. Prasa miejscowa uskarża się rokrocznie, że nie powinno się miasta tak do cna wyjalawiać z imprez; że urlopy trzeba wyznaczać na zmianę, by część scen pauszowała, część zaś trwała na swym artystycznym posterunku. Te utyskiwania prasy pozostają bez skutku; na szczęście. Wypoczynek należy się nie tylko teatrom. Także widzom. Zubaścza po sezonie, który mamy za sobą.

Nie należy on do chlubnych. W roku tym krakowskie teatry nie zainformowały ani rozmachem, ani odkrywczością, ani nawet konsekwencją. Ambitniejszych przedsięwzięć brak. We współzawodnictwie ze stolicą zostaliśmy daleko w tyle. Nie mieliśmy przedstawień o takim znaczeniu, jak warszawskie „Parady”, „Romulus Wielki” czy „Proces”. Ani osiągnąć aktorskich o takim ciężarze, jak Romulus Swiderskiego, czy Józef K. Woszczerowicza. Profil sezonu

określa szara, rzemieślnicza miódka. Lepsza, czy gorsza — ale gdzież nam tam marzyć o szczytach! Himalajskich wypraw na wyżyny sztuki nie organizujemy; ot, chodzimy sobie po rodzimych górkach, po różnych „Skizach” i „Pannach Maliczewskich”, orlim wzrokiem wodząc po okolicy. A targniemy się na coś wyższego, dostajemy zadyszki. I zostanie trochę swędu od biwakowych ognisk zapachu. Tak, tak — krawaj moje galicyjskie serce przed nieodpartym wnioskiem: prowincja. Jak tak dalej pójdzie, na ruinach „Polskich Aten” zobaczymy pasące się kozy. Chyba w ten tylko sposób sięgniemy do praźródła teatralności.

Owszem, i my mamy swój rozmach. Rozmachem odznaczają się zadzierrzyste widowiska w Teatrze im. Stowackiego. Jest to istny szal dionizyjski w tworzeniu gigantycznych niewypatów. Coś jakby Reinhardt w przyprawie dobrego humoru podrywał sobie z własnej bujności i nadmiaru. W „Zbrodni i karze” rzną harmoszki, melancholijnie zawodzą podwórzowe katarinki, a Raskolnikow z to-

porem w ręce, na czele baletu uzbrojonego w stekierę odtańcuje swoje wryzuty sumienia. Tylko że Bronisław Dąbrowski nie podrywa sobie. Z niefrasobliwością sarmackiego rebarjy rzuca się na oślep w tumult melpomenczyzny, kładąc trupem arcydzieło po arcydziele. Po czym zbiera pochlebne recenzje Jaszcza.

Owszem, i my mamy swoją odkrywczość, nawet repertuarowa. Teatr nowohucki odkrywa „Geniusza sierocego” Dąbrowskiej. Sztuka, którą — ze względu na dobre imię autorki — należałoby raczej zakryć. Po czym wylega na plac legion rycerskich literatów, wymachując w stronę nielicznych malkontentów tekturowymi mieczami wzniesionych intencji. Ostatnio p. Wolicki w „Nowej Kulturze” gorzko drwi z „tragifarsy krytyki”, która — prześlępiając historyzm — stosuje do „Geniusza sierocego” niewłaściwe narzędzia. Nie wiem, czy p. Wolicki widział przedstawienie; jeśli nie, szczerze mu zazdroścę. Przedstawienie bowiem ożywiają intencje właśnie że aktualizujące, publicystyczne. I kto wie, czy nie bez racji.

Historyzm „Geniusza sierocego” — poza sprawnością w staropolszczyźnie — jest szkolny, czytankowy, czego w swej recenzji usiłowałem dowiedzieć. A czego mój sz. dyskuwant nie był łaskaw zauważyć, gdyż wyróciłoby to cały jego chwycik polemiczny o „tragifarsie krytyki”. Doprawdy, trafiają się i wśród halastry recenzencko-teatralnej ludzie, którzy wiedzą, że utwór o tematyce historycznej wymaga analizy także i od tej strony. Jeśli zaś p. Wolickiego interesuje zestawianie zbieżności między historyzmem marksistowskim a czytankowym, składam broń: tylko taki zabieg może ocalić „Geniusza sierocego”.

Owszem, trafiła się w minionym naszym sezonie i konsekwencja. Właśnie w tymże teatrze nowohuckim. Konsekwencja w odchodzeniu od dotychczasowych założeń, które wyrobiły placówce Skuszanki markę ogólnopolską. Ze sceny nowohuckiej szyły ożywcze fermenty. Stałtąd wywodziły się wysokie napięcia krakowskiego światła teatralnego. Ambicjonowała się nobliwa staro-

(Dokończenie na str. 4)

Co nowego: w powietrzu na lądzie i morzu

Około 200 turystów weźmie udział w wycieczkach lotniczych do Francji, organizowanych przez LOT i ORBIS. Począwszy od 16 września aż do końca października w każdą sobotę odlatywać będzie samolot z Warszawy do Paryża z 21-osobową grupą turystów. Program wycieczek przewiduje zwiedzanie Paryża, miasta Chartres oraz zamków Loary. Po 11 dniach pobytu we Francji powrót do Warszawy.

Podobne wycieczki odbędą się we wrześniu i październiku do Holandii.

181 pełnomorskich jednostek wybudowała w ciągu minionego dziesięciolecia Stocznia Gdańska na zamówienie Związku Radzieckiego. W tych dniach płynął na wodę czwarty „dziesięcioletnik” budowany w Stoczni Gdańskiej dla bandery ZSRR.

Angielskie towarzystwo lotnicze Bristol Helicopters Ltd wprowadziło do ruchu turystycznego helikoptery. Zwiedzanie Londynu przy użyciu helikoptera trwa 20 minut i kosztuje 15 dolarów od osoby.

W latach 1961—1965 Stocznia Gdańska wybuduje 159 statków, co stanowić będzie 65,5 proc. produkcji całego polskiego przemysłu stoczniowego.

Na rynku chińskim pojawiły się w sprzedaży nowe wyroby przemysłu lekkiego. Są to perfumowane materiały włókiennicze, chustki do nosa, szpilki do włosów, parasolki, ołówki itp. Wszystkie te przedmioty cieszą się olbrzymim powodzeniem wśród chińskich eleganek i elegantów. (tz)

Zdzisław Wójcikiewicz

Pod zieloną gwiazdą

Na próżno szukać nazwy i granic tego kraju na mapach świata. Nie znajdziemy również o nim opisu w podręcznikach geografii. A jednak kraj taki istnieje, posiada miliony swych obywateli, którzy mimo różnego zabarwienia skóry, odrębnych poglądów politycznych i religijnych mają wspólny język i te same dążenia. Posiada on nawet własne godło — pięciopromienną zieloną gwiazdę i stolicę, którą corocznie zmienia. Krajem tym jest „Esperanto”.

Narodziny Esperanta przypadają na rok 1887. Wówczas to na półkach księgarskich w Warszawie ukazała się mała książeczka zatytułowana „Język narodowy esperanto”. Mimo wielu przeszkód język ten rozwija się i z każdym rokiem zyskuje nowych zwolenników.

Esperanto ma duże szanse, by stać się powszechnie używanym językiem na świecie. Przede wszystkim dlatego, że język ten jest niezwykle łatwy. Gramatyka esperanta składa się tylko z 16 reguł, które nie mają żadnych wyjątków, a słownictwo esperantockie dzięki przedrostkom i przyrostkom daje możliwość utworzenia z jednego pierwiastka wielu słów, niekiedy nawet 50-ciu.

Ale oprócz łatwości nauki tego języka, za jego rozpowszechnieniem przemawia najwięcej samo życie. Dzięki olbrzymiemu postępowi dokonaniem w dziedzinie środków lokomocji, miliony ludzi przemierzają rokrocznie naszą planetę wzdłuż i wszerz. Żaden uczonej nie może pracować bez kontaktu ze swymi zagranicznymi kolegami, żaden rząd nie jest w stanie gospodarować w swym własnym państwie bez współpracy z innymi państwami. Przy wszystkich tych kontaktach potrzebna jest znajomość języków obcych krajów. W takiej sytuacji sprawa utworzenia jakiegoś międzynarodowego języka już od dawna budziła zainteresowanie wielkich umysłów; powstało ponad 100 projektów. Wszystkie jednak po krótszym lub dłuższym okresie czasu

upadły. Esperanto, które ujrzało światło dzienne przeszło 70 lat temu, żyje i nadal zdobywa coraz to nowych zwolenników, nowe kraje.

O wysokim stopniu rozwoju języka esperanto, który doskonale służy nawet w wypowiedzianiu się specjalistów z każdej dziedziny nauki, literatury i sztuki, przekonałem się osobiście w czasie uczestnictwa w trzech ostatnich Światowych Kongresach Esperantystów a to w Marsylii, Moguncji i Warszawie. Ludzie pięciu kontynentów bez sztabu tłumaczy, bez słuchawek na uszach omawiali przeróżne zagadnienia używając jednego, zrozumiałego dla wszystkich języka — esperanto.

O pełnym rozwoju tego języka świadczy chociażby przegląd poruszanych na warszawskim kongresie tematów i kwalifikacje naukowe prelegentów. Oto kilka z nich: „Biologiczne rozpoznanie płci” — prof. dr G. Canuto, dyr. Instytutu Medycyny Sądowej w Turynie, b. rektor Uniwersytetu w Parmie; „Możliwości i trudności podróży międzyplanetarnej” — prof. dr B. Popowicz, prof. matematyki Uniwersytetu w Sarajewie, członek Międzynarodowej Unii Astrofizycznej; „Tysiąclecie Polski” — prof. dr Halina Szabłowska, dyr. studiów w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego w Warszawie; „Rola ruchu esperantckiego w realizacji wielkiego projektu UNESCO odnośnie wymiany wartości kulturalnych Wschodu i Zachodu” — prof. Norman Smith — Anglia, prof. dr N. Kawasaki — Japonia.

Esperanto powoli zaczyna również zyskiwać prawo obywatelstwa w wielkich organizacjach międzynarodowych. Najdonioślejsze było poparcie ruchu esperantckiego i nawiązanie z nim współpracy przez UNESCO, Radę Gospodarczą ONZ i Światową Federację Związków Zawodowych.

Przed kilku dniami słuchałem przemówień na Kongresie w Warszawie. Nie zapomnę momentu, gdy przemawiał Jugosłowianin dr Ivo Rotvić.

Mówił on o Polsce — ojczyźnie Zamenhafa, o jej dziejach, a gdy przeszedł do potwornych lat okupacji, powstania warszawskiego, widać było głębokie wzruszenie wśród słuchaczy z dalekich krajów świata, którzy zwiędzając Warszawę widzieli pozostałości ruin, masowe mogiły.

Z trybuny padały też tego rodzaju wypowiedzi: „Gdy jechałem do Polski, mówiono mi, nie zabieraj z sobą samochodu, gdyż wrócisz bez niego. Weź natomiast konserwy, bo tam nie ma co jeść. Zobaczysz, że cię komuniści powieszą itp. itp. A tymczasem w Polsce zostaliśmy serdecznie przyjęci i czujemy się doskonale”. Słyszając te słowa obecny na sali obrad wicepremier Piotr Jaroszewicz zwrócił się do esperantystów, by nie szczydził czasu na zwiedzanie Polski, by ją poznali, i by prawdę o Polsce przekazali w swych rodzinnych krajach.

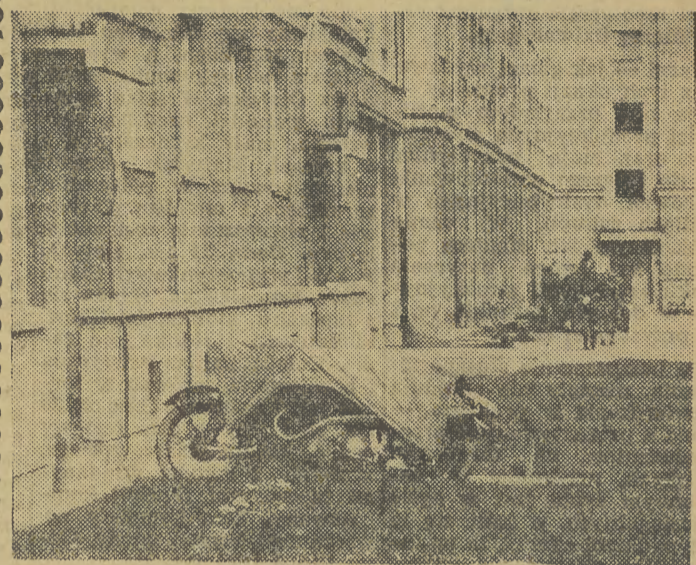
Jestem przekonany, że esperantysty słowa te zapamiętają i prawdę o Polsce przekażą do najdalej zakątków świata, gdyż drogi jest im pokój a Polska będzie dla nich zawsze kolebką esperanta, ojczyzną Zamenhafa.

Odkrycie zabytku architektury ludowej z końca XVII w.

W czasie prac nad inwentaryzacją zabytków ludowej architektury prowadzonych obecnie przez uczestników bazującego w Turaszówce (pow. Krosno) obozu naukowego Sekcji Badania Plastyki Ludowej PIS odkryto w Dąbrowce Ruskiej koło Sanoka

stara chałupę z tragarzem, na którym prócz ruskiego napisu wykonanego cyrylicą znajduje się wryta data A. D. 1631.

Chałupa, jak wnosić można z rodzaju zastosowanego materiału budowlanego, została (prawdopodobnie w I połowie ubiegłego wieku) przestawiona ze starszego budynku mieszkalnego, którego częścią był wspomniany wyżej tragarz.



Motoryzacja rośnie w naszym mieście w szybkim tempie. Toteż często widzi się pojazdy mechaniczne garażowane w sposób taki jak na zdjęciu ale...

...o nowych garażach nie tylko się mówi. Zaczyna się je także budować. Oto pierwsze — na Osiedlu Ogrodowym w Nowej Hucie. Fot. W. Pawłowski

Fendziu wódka z „Kwiatu Moreli”

Od tysiąca lat poeci chińscy opiewali słynną wódkę „fendziu”. Wytwarza się ją w wiosce o nazwie „Kwiat Moreli”, położonej w okręgu Fenjang, w prowincji Szansi.

Wytwarzanie „fendziu” odbywa się od wieków według „4 zasad” i „7 sekretów” — im to zawdzięcza ona swój

Gaz w roli smaru lotniczego

Jednym z bardzo istotnych zagadnień w rozwoju ultraprędkich samolotów i rakiet jest problem smarowania elementów pracujących w temperaturze przekraczającej 500 stopni C. Ostatnio przeprowadzono próby z zastosowaniem, jako czynnika smarującego, gazów typu freonu, które — jak okazało się — doskonale nadają się do tego celu.



Zółw nie grzeszy zbyt dużą urodą, ale co za satysfakcja, że pojąną salatek je z takim apetytem!

(Dokończenie ze str. 3)

świeciszyna, zagrożona w swej pozycji — co młodszym dowodzącym zaczęło przagnieć artystycznej przegody. Każde przedstawienie Skuszanki, Krasowskiego — i scenografa Józefa Szajny — stanowiło manifestację swobody duchowej, płynącej jakby z wycieczka owego migotliwego pogranicza między prawdą i złudzeniem, tragicznością i drwiną, powagą i zabawą; pogranicza, które — kto wie — czy nie kryje w sobie najgłębszego sekretu teatralności współczesnej. Przedstawienie odbierało niejako impulsy od widza, granica ramy została przekroczona; było projektem, który sam siebie stwarzał między sceną a widownią; niespodzianką, przechodzącą w porządek; porządkiem, który wybuchł nagle niespodzianką. Twórcy nowohucy zdali się posiadać kamień filozoficzny widowiskowego rytmu. Nie tego banalnego, opartego na prostych prawach symetrii; ani też życiowego, punktującego bezpośrednio treści tekstu. Był to rytm czysto teatralny, gatunkowo odrębny, do tekstu niesprowadzalny. Z byle czego wydobywano zaskakującą dynamikę; najbliższa sztuczka brzmiała jak arcydzieło. Tak, to był teatr! A dzisiaj? Dzisiaj ofiarują nam w Hucie Camusa, w którym płaskość skeczu politycznego skojarzono z misterijną pompą; Szekspira — może i niezłego, ale też i nie dobrego, a jak na „Burzę”, nie wiem, czy to wystarcza; mocno nudnawego Fredrę, a nie masz rzeczy sprzeczniejszej w sobie, niż nudna krotchwila; no i to wielkie nieporozumienie, któremu na mię „Geniusz sierozy”. Ulotniła się gdzieś aura owej dawnej swobody duchowej. Powiało dętością i cęlebrą; dawną lekkość przytłoczyły całe tony wzniosłych

Martwy sezon

szlachetności. Powaga wielkiej misji, świętymia sztuki. Z ruchu myśli pozostały mentor-skie skamieliny, z dynamiki widowiskowej — żywe obrazy. Tak więc mamy w Krakowie jeszcze jeden teatr akademicki. I z żalem wspomina się te lata, gdy z furją wymierzoną w puste krzesła na widowni grano tam znakomite spektakle, a Jaszcz ogłaszał niszcząca recenzje. Strach pomyśleć, jak szybko w Polsce starzejają się artyści; jak nie wytrzymują napięć, płynących z wyłączności — i za łada uznania popadają w dostojność, która jest dzieckiem kompromisu.

Nie widziałem w minionym sezonie krakowskim ani jednego przedstawienia, pod którym mógłbym się podpisać obiemą rękami. Teatr jest dziełem zbiorowym — i zawsze znajdzie się dość okazji, by pozbawić spektakl oczywistej pełni wyrazu. Albo pokpi reżyser; albo scenograf; albo skrewią aktorzy. A jeśli wszystko jest już w porządku, na zawadzie stanie tekst. Albo, gdy nawet nosi miano arcydzieła, grozi martwością, niemożnością uzyskania pełnego kontaktu z duchowymi wymogami współczesności; albo w realizacji zyskuje znaczenia mimowolne, którym nie poddała najkonsekwentniejszy z reżyżerskich mózgow; albo wręcz, w tym nieczystym wypadku, gdy napisany jest współcześnie, nie zadowala poziomem swoim lub wymową. Teatr z natury rzeczy żyje naocznością; jego czasem przyrodzonym jest czas teraźniejszy; co dzieje się na scenie, podlega nieubłaganemu prawu aktualności. I doskonałości nie osiągnie najsprawniejsze przedstawienie. Jeśli nie

narzuci widowni zaufania do swych znaczeń.

Najbardziej wyrównanym przedstawieniem sezonu jest niewątpliwie „Huragan na Caine”, wystawiony w reżyserii H. Gryglaszewskiej przez Teatr Stary. Reżyseria prosta, ascetyczna, taka właśnie, jakiej wymaga ta wybitnie dialogowa sztuka, która jest stenogramem rozprawy sądowej. Przyzwyczajonych do zrytów i nierówności wykonania, zaskoczyła nas sprężystość, z jaką tę rzecz odegrano — od ról prowadzących po najdrobniejsze epizody. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że prawomysłny amerykański autor z wyżym regulaminu wojskowego potępa nieodpowiedzialność dekadentów pisarzy i drwi z lekarzy psychoanalityków. Słowem, pod pretekstem znaleźli się typowi głosiciele wieloznaczności spraw ludzkich. Potępienie wieloznaczności pachnie zawsze czymś podejrzany.

Zaś najambitniejszym przedstawieniem roku jest chyba „Irydion” w tymże Teatrze Starym, inscenizowany przez Jana Kreczmara. Spektakl do połowy utrzymany w zimnej klasycznej dyscyplinie; z ostro zaznaczonym konturem myślowym; rzetelnie wydobywający piękności retoryki Krasieńskiego, która okazuje się nadspodziewanie teatralna; z udaną rolą tytułową w wykonaniu J. Kaliszewskiego — od połowy zaczyna się psuć, rozdzieli w misteryjnych nastrojach, żywych obrazach, krzykliwych romantycznych tonacjach. Ale nie to jest jeszcze najgorsze. Kłopoty z ultramontanem Krasieńskim są powszechnie znane. I Kreczmar, jakkolwiek zdziałal wiele, za-

dając kłam obiegowemu przekonaniu o książkowości „Irydiona”, tu nie poradził. Zahańczył „Irydion” o współczesność, każąc mu być dramatem dwóch postaw — powstańczej i kompromisowej, buntu i racji stanu. Z ultramontanizmu Krasieńskiego wyciągnął pozytywistyczne wnioski. Swoją drogą, ciekawy to choć mimowolny przyczymek do rodowodu pewnych postaw współczesnych. Nie jest wykluczone, że hrabia Zygmunt wyładowałby dzisiaj u PAX-ie. Tak po parowski zabrzmiął ze sceny „Irydion”.

Tak tedy do wszystkich trosk teatralnych dotaczają się generalne kłopoty repertuarowe. Bez odpowiedniej dramaturgii nie ma teatru. Ale i bez teatru nie ma dramaturgii. Gdzie wyjście z błędnego koła? Dramaturgia, aby była żywa, musi opierać się na czymś, co nazwałbyśmy współczesną bazą konwersacyjną. Teatr, aby był żywy, musi wiedzieć, czym jest we współczesnym układzie społecznym; na przedłożeniu jakiej sytuacji zbiorowej ma zacząć swoją magię, by wspólnota odnalazła w nim potwierdzenie swego istnienia. Sukcesy amatorkich zespołów młodzieżowych biorą się stąd, iż teatryki te rodzą się wprost na przedłużeniu autentycznego stylu życia, zabaw i odczuwania młodzieży. Celowanie w abstrakcje kulturowe, idee oderwane od socjologicznego autentyku, wieczne sprawy z koleksu tradycji, która jest tylko wielkim śmietniskiem możliwości — nie wykrzesze iskry między sceną a widownią. Dawać będzie nadal bezholowie i dętą akademicką jałowiznę. Teatr straci resztki tego znaczenia, jakie jeszcze pozostawiło mu kino.

Martwy sezon trwa. LUDWIK FLASZEN

12 Sroda Klary Euzebiusza sierpnia

IDAC ULICAMI KRAKOWA

Na 5 az 2

W poniedziałek 10 bm., kupiłam w SAM-ie przy rogu ul. Karmelickiej i ul. 1-go Maja — 5 bułek. I jakież było moje zdziwienie, gdy w domu zauważyłam, iż z nich były stare.

Czy po chwalebny zarządzeniu o zwiększonym wypieku pieczywa w soboty względnie niedziele, w poniedziałki będziemy je jeść czerstwe?

Fakt pomieszczenia bułek starych ze świeżymi nie świadczy bynajmniej o chęci dogodzenia klienteli. (ol)

Dzikie kaczki wyginęły!

Ostatnio rozpoczął się sezon polowań na dzikie kaczki. W tym roku na naszych terenach pojawiło się dużo wielkich kaczek-krzyżówek. Są to ptaki wędrujące, które potrafią przelecieć olbrzymie odległości. Świadczy o tym obrączki na usztych otoczonych kaczek założone np. w Holandii.

Jeśli chodzi o nasze kaczki rodzime, to spora ich część wyginięła wiosną na skutek zanieczyszczenia fenolem stawów koło Oświęcimia.

Mięso z usztych lotem kaczek nie nadaje się na eksport z uwagi na szybkie psucie. Na rynek zagraniczny przeznaczają się kuropatwy, na które poluje się jesienią.

Groszek i fasolka

Spore ilości bułgarskiego groszku w puszkach nadeszły w tych dniach do Krakowa. „Towarzyszy” mu również fasolka bułgarska.

Konserwy te mniej więcej za tydzień znajdą się już w naszych sklepach. (l)



Jak twierdzą fachowcy punkt pod Dworcem Głównym — jest dla handlowców wprost idealny stąd najróżniejszych stoisk to bez liku. I „Ruch”, PSS-u, MHD i Spółdzielni Inwalidów — nie mówiąc już o drobnych detalicznych sprzedawcach prywatnych! Fot. W. Pawłowski

O przewoźnikach i koszarach

Jedną z poważniejszych pozycji w naszych domowych budżetach stanowi obecnie wpłata za węgiel. 30 września mija bowiem termin przyjmowania pieniędzy za jego pierwszą ratę. W związku z tym zwróciliśmy się do Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opalem z prośbą o informację dotyczącą organizacji strony tego zagadnienia. Oto co usłyszeliśmy.

Około 60 proc. klientów zamawia węgiel wraz z jego przywozem do domów (nie dotyczy to jedynie mieszkańców Nowej Huty). Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opalem dysponuje kilkudziesięcioma przewoźnikami, z którymi zawarło umowę polegającą na tym, że każdy z nich

Zle z inwestycjami tego roku przyszłość przedstawia się lepiej

W dniu wczorajszym w Radzie Narodowej m. Krakowa odbyła się narada mająca na celu analizę realizacji planu inwestycji miejskich tego roku. W naradzie tej wzięli udział obok DBOR-i zainteresowanych wydziałów rady przedstawiciele komisji RN. Mimo dużych osiągnięć, szereg obiektów planu jest poważnie zagrożony. Dotyczy to w pierwszym rzę-

Kto wygrał?

22 premie pieniężne padły w ostatnim losowaniu mieszkaniowych książeczek PKO. Oto szczęśliwe numery: 28, 94, 159, 1057, 1121, 1160, 1167, 1227, 1266, 1367, 1413, 1596, 1613, 1774, wszystkie z Krakowa, 605, 612, 634, 642, 646 (Z Nowego Targu), 842, 854 (Z Tarnowa) oraz nr 504 (Z Nowego Sącza).

dzie budownictwa mieszkaniowego w ilości około 600 izb i poszczególnych szkół. Główną przyczyną opóźnień jest brak robotników na budowach.

W czasie narady ustalono, że należy dążyć do jak najszybszej realizacji uchwały ostatniej sesji. Uchwała ta stwierdza, że wszystkie przedsiębiorstwa budowlane i im pokrewne biorące czynny udział w budownictwie miejskim powinny podlegać bezpośredniemu nadzorowi Rady Narodowej.

Globalny limit planu inwestycyjnego dla m. Krakowa na lata 1961—65 wynosi 3.459.500 tys. zł. Podstawowe kierunki inwestycji w zakresie przemysłu terenowego to komasacja Krakowskich Zakładów Zabawkarskich, Krakowskich Zakładów Drzewnych oraz Fabryki Farb i Lakierów, modernizacja i dalsza rozbudowa obiektów produkcyjnych, wymiana przestarzałych maszyn, poprawa warunków bhp, usunięcie zakładów uciążliwych dla otoczenia.

W gospodarce komunalnej i mieszkaniowej przewiduje się dalszą rozbudowę sieci komunikacyjnej, budowę oczyszczalni ścieków w Płaszowie i Nowej Hucie, przygotowanie terenów pod budownictwo i wybudowanie 33 tysięcy izb mieszkalnych.

Jeżeli chodzi o sprawy handlu to za najważniejsze uznano dalszą rozbudowę i modernizację sklepów i zakładów żywienia zbiorowego, zwłaszcza w dzielnicach pod tym względem upośledzonych. Służba zdrowia w tym okre-

sie ma otrzymać drugi szpital w Nowej Hucie i obiekty lecznictwa otwartego. Dużej rozbudowie ulegną zakłady pomocy społecznej. Normalnym tokiem według planu będzie się posuwać budowa szkół, przedszkoli, oraz prace związane z ochroną zabytków. Do ważniejszych inwestycji należy zaplanowana budowa trzech kin w Krakowie. (bz)

Rumuński zespół wystąpi w Krakowie

Znany z występów w wielu krajach rumuński zespół estradowy „Electrecord” wystąpi wkrótce w naszym mieście. Liczy on 18 osób i posiada w swym repertuarze lekkie melodie rozrywkowe: francuskie, włoskie, niemieckie, węgierskie i oczywiście — reprezentuje bogaty folklor muzyczny swego kraju. Jedynym występem „Electrecordu” odbędzie się 21 sierpnia o godz. 20 w hali TS „Wisły” (az)

1227 par na ślubnym kobiercu

Od 1 stycznia do 10 sierpnia br. w I Urzędzie Stanu Cywilnego w Krakowie na ślubnym kobiercu stanęło 1227 par. Najwięcej wesel, bo aż 600 odbyło się w dzielnicy Zwierzyniec, najmniej na Kleparzu — 272.

Ciekawym zjawiskiem jakie pracownicy i USC zauważyli — to znaczna różnica wieku pomiędzy nowożeńcami, przy czym dość często panny młode przewyższały wiekiem swych oblubieńców o kilka, kilkanaście a nawet... o 20 lat. (waś)

Fotografika francuska

W sali wystawowej przy Rynku Gł. 25 czynna jest duża wystawa fotografiki francuskiej. Wystawa przedstawia 210 zdjęć najbardziej reprezentatywnych dla francuskiej twórczości fotograficznej. Jest to zdanie Rolanda Bourigeaud wiceprezesa Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej. Tematyka

eksponowanych zdjęć obraca się w kręgu portretów, pejzaży, zabytków i scen rodzajowych — nie ma żadnych abstrakcji ani „kompozycji” o niewiadomej treści. Zdjęcia te są odbiciem właściwego Francuzom zdrowego rozsądku — a w sumie dają pewne pojęcie o życiu i wyglądzie kraju.

Wystawa jest rewanżem za pokaz prac fotografików polskich jaki miał miejsce rok temu w Paryżu. Czynna będzie ona przez cały sierpień w godzinach 10—18. — Wstęp 2 złote. (bz)

Obudził się bez zegarka...

Sen krzepi, ale... nie wszędzie. Józef Kołodziej, który 6 sierpnia br. usnął smacznie w restauracji „Arkadia” obudził się później bez zegarka. Jak wykazały dochodzenia przeprowadzone przez Prokuraturę Powiatową w Nowej Hucie, zegarek, który zniknął z ręki śpiącego znalazł się chyba nie przypadkowo — w posiadaniu kelnera tej restauracji Jerzego Jaworskiego ur. 31 lipca 1933 roku. Jaworski za przywłaszczenie cudzej własności został zatrzymany przez organa MO. (az)

Nowa wytwórnia ciastek

Przy ul. Prądnickiej 20a Powszechna Spółdzielnia Spożywców uruchomiła ostatnio wytwórnię ciastek i wyrobów cukierniczych. Produkuje ona dziennie od półtora do trzech tysięcy ciastek kilkunastu asortymentów. W najbliższym czasie zakład wyrabiać będzie również pieczywo suche.



Ul. Szpitalna 39. Napis jako żywo głosi, że tu ma swą siedzibę PTTK. Drzwi jednak są szczelnie zamknięte i nigdy się nie otwierają, bowiem — wejście jest od ul. św. Marka. Nie każdy jednak o tym wie. Fot. W. Pawłowski

Co-Gdzie-Kiedy

Teatry
Nieczynne.
Kina
UCIECHA: godz. 15.45, 18, 20.15 „Gospościa do wszystkiego” (USA). SZTUKA: 15.45, 18, 20.15 „Komisarz i róża” (fr.). WANDA: 15.45, 18, 20.15 „Niemożliwe na manewrach” (ang.). — WOLNOŚĆ: 15.45, 18, 20.15 „Baza ludzi umarłych” (pol.). WARSZAWA: 15.45, 18, 20.15 „Traper z Kentucky” (USA). WRZOS (Zamojskiego 50): 15.30, 17.45, 19.45 „Ostatnia sprawa Trenta” (ang.). KRAKUS (Al. Krasińskiego 18): 15.45, 18, 20.15 „Paryżanka” (fr.-wl.). ISKIERKA (Zywiecka 44): 17.30, 19.45 „Film bez tytułu” (NRF). ZUCH; MELODIA — nieczynne. AMFITEATR (Szlak 71): ok. 20.45 „Wieczór kuglarzy” (szwedz.). — CASSINO (Bitwy pod Lenino): ok. 20.45 „Dopóki jesteś ze mną” (NRF). CRAČOVIA (Al. Puszkina): ok. 20.45 „O jedno życzenie za wiele” (ang.). KLEPARZ (Lubelska 27): 16, 18, 20 „Porte de Lilas”. GAZOWNIK—LETNIE (Gazowa 21): 20.30 „Huzarzy” (fr.). — SYGNAŁ LETNIE (Ogród Strzelecki): 20.30 „Ostatnia walka Apacza” — MINIATURKA (Franciszkańska 1): 15, 16 Program dla dzieci; 17, 18 „Dzieci to nasza przyszłość”; „Pieśń słonecznej Rumunii”; 19 „Niedobre spotkanie” (fr.). DOM ZOLNIERZA (Lubicz 48): 17, 19.30 „Uśmiech miły” (szwedz.). MIKRO (Dzierżyńskiego 5): 19.30 „Ostatni ludozercy” (szwedz.). ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka): 17, 19 „Obcy w domu” (fr.). KULTURA (Rynek Gł. 27): 20.15 „Hotel du Nord” (fr.). — TECZA (Dębinki, Praska 52): 19.30 „Kainowa zbrodnia”.

SALA SWIATOWIDA: 17 19.15 „Dobry wojak Szwejk” (CSR). — AKTUALNOŚCI (Plac Centralny): 15 Program dla dzieci; 16 „Opowieść o Tarnowie”; „Pogodne lato”; 17 „Pogromczyń tygrysów” (radz.). — 19 „Raj kapitana”. SFINKS-LETNIE (Os. A-25 Park Młodości): 20.30 „Dwa zeznania”. BALLADYNA — nieczynne.

Telewizja

Sroda. Godz. 20: Dziennik. 20.20: „W Mądralinie” — rep. 20.50: „Pilot odrzutowców” film.

Czwartek. Godz. 19.35: Filmy dla dzieci. 20: Dziennik. 20.20: Pieśni w wykonaniu Bogny Sokorskiej i Bernarda Ładysza. 20.50: „Bonjour Paris” — film. 21.50: Wiadomości.

UWAGA! Za ewentualne zmiany, które w ostatniej chwili zostają wprowadzane w repertuarze teatrów, kin i telewizji, redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wystawy

MUZEUW LENINA, ul. Topolowa 5 (godz. 10—18). MUZEUM ETNOGRAFICZNE: „Obrzędy i zwyczaje ludowe” (9—16). — BRAMA FLORIAŃSKA: „Dawne warownie Krakowa” (10—12). MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja 1): „Malarstwo polskie nowoczesne i współczesne” oraz „Wystawa dzieł Jana Matejki”. — DOM SZOŁAJSKICH (pl. Szczepański 9): „Polska sztuka od w. XIV—XVIII”. SUKIEŃNICE: „Malarstwo polskie od w. XVIII do końca XIX”. MUZEUM NARODOWE (Smoleńsk 9): „Militaria Księstwa Warszawskiego”. PALAC SZTUKI (Pl. Szczepański 4): Wystawy prac Stanisława Wałacha oraz Rafała Małczewskiego.

Dyżury

CHIRURGICZNY: Kopernika 21. POŁOŻNICZY: Prądnicka 37. INTERNISTYCZNY: Kopernika 17. NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3. OKULISTYCZNY: Kopernika 33. GRUŹLICZY: dla kobiet: Wola Justowska; dla mężczyzn: Prądnicka 80. POGOTOWIE MILICYJNE tel. 0-7. STRAZ POŻARNA tel. 0-8. POGOTOWIE RATUNKOWE tel. 0-9. NOWA HUTA: POGOTOWIE MILICYJNE tel. 411-41. POGOTOWIE RATUNKOWE tel. 422-22. STRAZ POŻARNA tel. 433-33.

Apleki

Dietla 76, Mikołajska 4, Lubież 7, Długa 88, Kościuszki 18, Pstrowskiego 2. Nowa Huta: Rutkowskiego 2.

Radio

na środek, 12 bm.: Godz. 16.45: Dziennik. 17.00: Melodie. 17.35: Na krakowskiej estradzie. 18.35: Muzyka i aktualności. 19.00: Wiadomości. 19.05: Wałce Straussa. 19.20: „Złoty garnek” słuch. 20.50: Radio — reklama. — 21.00: Z kraju i ze świata. 21.27: Kronika sportowa. 21.40: Gra Ork. Tan. PR. 22.10: „Nowości literatury światowej”. 22.40: Koncerty fortepianowe Rachmaninowa. — 23.13: Muzyka tan. 23.50: Wiadomości.

na czwartek, 13 bm.: Godz. 5.30: Wiadomości. 5.36: Muzyka. 6.30: Dziennik. 6.50: Gimnastyka. 7.15: Muzyka. 7.30: Dziennik. 8.15: Spotkanie z Leharem. 8.30: Wiadomości. 8.45: „Na wesoło”. 9.10: Gra Sekstet PR. 9.40: „W dorzeczu Odry”. 10.00: Koncert muzyki operowej. 11.00: Muzyka baletowa kompozytorów polskich. 11.20: Małe zespoły rozrywkowe. 12.04: Wiadomości. 12.10: Koncert żyweń. 13.10: Aud. aktualna. 15.00: Wiadomości. 15.10: „Piosenka i gitara”. 15.30: Dla dzieci aud. słowno-muz. 16.00: Program z Rzeszowa.

Więcej takich listów

O to przykład bezinteresownej uprzejmości zacerpnięty z listu do redakcji: właściciel krakowskiej taksówki nr 451 p. Adam Antosz jadąc w dniu 4 bm. do Zakopanego zauważył stojącą przy szosie „Warszawę” Domu Wczasów Dziecięcych w Bukownie Tatrzańskim. Sam zatrzymał się i po zbalansowaniu defektu poświęcił pół godziny pracy na jego usunięcie. Mimo prośb — nie przyjął on za to żadnego wynagrodzenia! Publikując ten drobny epizod z radością odnotowujemy równocześnie coraz większy napływ listów z podobnymi podziękowaniami. Czyżby uprzejmość stawała się naszą narodową cnotą? (wi)

Kronika wypadków

W wyniku zderzenia się na ul. Wojewódzkiej motocykla z furgonką prowadzący motor 28-letni Otto Stupiański (zam. Nowa Huta — osiedle A-31 — bl. 1) doznał złamania podstawy czaszki i ran głowy. W stanie ciężkim przewieziono go do Szpitala im. Narutowicza. Na ul. Igołomskiej spadł z furgonki 35-letni Jan Skolnik. Tylna koła wozu przejechały po nim powodując złamanie żeber. 64-letnia Józefa Wereszczyńska (zam. w Zarzeczach woj. lubelskie) przebywająca z wycieczką w Krakowie, na ul. Grodzkiej została potrącona przez samochód. Lekarz Pogotowia stwierdził u ofiary wypadku złamanie kości miednicy i szyjki kości udowej. Jadący na rowerze w stanie nietrzeźwym 32-letni Bronisław Piskorz (zam. Opatkowice 8) przewrócił się doznając złamania lewego obojczyka. (hs)

Krakowska Drukarnia Prasowa Wielopole 1

Jan Mulak o formie naszych lekkoatletów

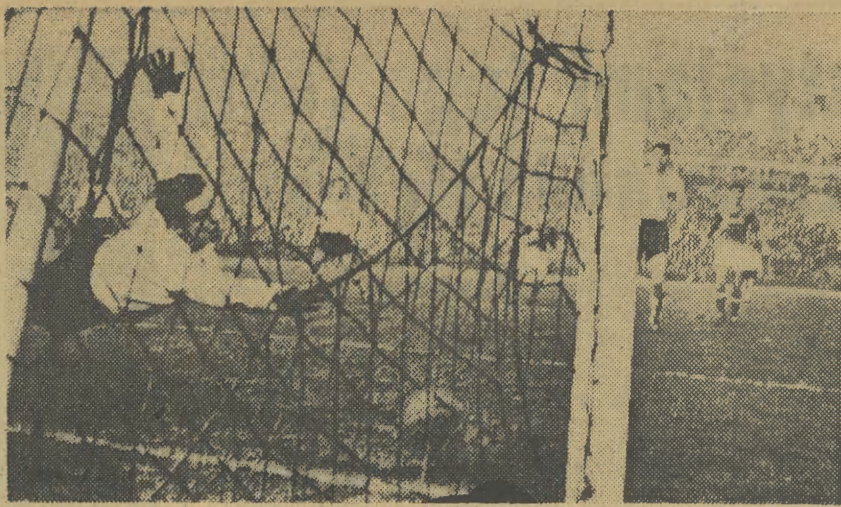
Wczoraj zakończył się w Oliwie obóz naszych czołowych lekkoatletów. Zawodnicy, którzy reprezentować będą Polskę w zbliżającym się meczu z Wielką Brytanią, wyjechali do Warszawy, skąd samolotem udadzą się w dalszą drogę do Londynu.

— Obóz w Oliwie — powiedział wiceprezes PZLA, Jan Mulak — przyczynił się do dalszego podniesienia formy naszych reprezentantów. Krzyszkwik, po długich dolegliwościach, systematycznie dochodzi do formy. W czasie ostatniej próby w Oliwie przebiegł on 3000 m w czasie 8.09,0. Wszystko więc wskazuje, że popularny „Kryś” pobiegnie w Londynie na dystansie 3000 m z przeszkodami. Wobec słabszej ostatnio formy angielskich specjalistów tego dystansu, Polak jest zdecydowanym faworytem.

Czwórka naszych średniodystansowców: Makomaski, Kazimierski, Jakubowski i Orywał reprezentuje obecnie wyrównany, wysoki poziom. W zależności od sytuacji meczu w Londynie nastąpi obsada 800 m. Istnieje koncepcja wystawienia pary Kazimierski — Jakubowski. W tym wypadku Makomaski oszczędziłby siły na bieg w sztafecie 4x400 m, co zwiększyłoby nasze szanse na zwycięstwo w tej konkurencji.

Dalszą poprawę formy wykazali nasi długodystansowcy. W czasie kontrolnego biegu w Oliwie Jochman i Zimny ukończyli bieg na 1500 m w jednakowym czasie 3.46,6.

SPORTOWE



SPORTOWE Na spotkanie z Gwardią

Wisła jedzie w bojowym nastroju



Piłkarze Wisły świetnie rozpoczęli jesienną rundę rozgrywek ligowych. W dwóch ostatnich meczach zdobyli 4 punkty i obecnie zajmują 7 miejsce w tabeli rozgrywek.

W czwartek czeka drużynę nowy, ciężki egzamin — mecz w stolicy z warszawską Gwardią. Spotkanie, zgodnie z kalendarzykiem mistrzostw przewidziane było na 23 sierpnia br., jednak odbędzie się we wcześniejszym terminie ze względu na wyjazd drużyny warszawskiej na dwa mecze do Niemieckiej Republiki Federalnej i Belgii (18 bm. zawody z Borussia w Dortmundzie, a 22 bm. z Anderlecht w Brukseli).

A oto, co mówi o ostatnim zwycięstwie nad Górnikiem oraz o mającym się odbyć meczu z Gwardią — kierownik drużyny piłkarskiej Wisły p. Władysław Zak:

— Uszczknąć Górnikowi dwa punkty na tamtejszym, gorącym terenie nie należało do zadań łatwych. Toteż z odniesionego sukcesu jesteśmy bardzo zadowoleni. W ogólnej ocenie drużyna nasza zagrała wcale dobrze, mimo zbyt ostrej gry, stosowanej przez gospodarzy po utracie dwóch bramek. Linie defensywne z Kawulą na czele stanowiły „żelazną zapórę”.

Jeśli chodzi o najbliższy mecz z warszawską Gwardią to wystąpimy do niego w identycznym składzie, jak ostatnio w Rybniku. A więc: Karczewski, Monica, Kawula, Budka, Michel, Snopkowski, Machowski, Sykta, Adamczyk, Gamaj, Kościelny.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że mecz z Gwardią będzie bardzo ciężki. Warszawa niewątpliwie dysponuje dobrą linią ataku, ale z drugiej strony nasz zespół posiada silne formacje defensywne. Zapowiada się więc zacięta walka.

Dolożymy starań, aby uzyskać korzystny wynik. Przeciż w końcowej tabeli rozgrywek chcemy zająć jak naj-

lepsze miejsce. Liczę na ambitną grę naszych zawodników.

(as)

Jutro zaległe mecze

Garbarnia — Czarni Koszarawa — Tarnovia

W dniu jutrzejszym (tj. w czwartek) odbędą się dwa zaległe mecze piłkarskie o mistrzostwo krakowskiej ligi okręgowej: Koszarawa — Tarnovia i Garbarnia — Czarni Żywiec.

Pierwszy z nich zostanie rozegrany w Ketach, drugi odbędzie się w Krakowie.

Jeśli zespół ludwinowski odniesie zwycięstwo obejmie prowadzenie w tabeli rozgrywek. Z drugiej strony Czarni, zajmujący obecnie 15 miejsce, mają jeszcze szanse na uratowanie

się przed spadkiem. Obie więc drużyny wykrzeszą z siebie na pewno maksimum umiejętności i ambicji, aby uzyskać jak najbardziej korzystny dla siebie rezultat. Z tego względu możemy przypuszczać, że mecz będzie ciekawy.

Początek zawodów o godzinie 17,30.

(ks)

W telegraficznym skrócie

W Tokio odbyła się walka bokserska zawodowców w wadze muszej pomiędzy obrońcą tytułu mistrzowskiego Argentyńczykiem — Peresem i Japończykiem — Yone-Kura. Po 15 rundach zwyciężył na punkty Peres.

Międzystrefowy mecz tenisowy o „Puchar Davisa” pomiędzy Australią i Włochami zakończył się ostatecznie zwycięstwem Australii 4:1. Jedyny punkt zdobył dla Włochów Pietrangeli, który pokonał re-

zerwowego zawodnika Australii — Emersona 6:4, 6:0, 6:4.

Koszykarze poznańskiego Lecha odnieśli duży sukces zajmując bez porażki pierwsze miejsce w międzynarodowym turnieju w Messynie. W ostatnim meczu Polacy pokonali francuski zespół — Etoile Charleville 52:45.

W turnieju bokserskim II Spartakiady Narodów ZSRR zanotowano dwie niespodzianki. Uczestnicy mistrzostw Europy — Safronow i Senkin zostali wyeliminowani. W wadze piórkowej Safronow przegrał z Nikanarowem, a w wadze półciężkiej Senkin uległ Hateńczykowi. Na zawodach pływackich Kuźmin przepływając 100 m st. mot. w czasie — 1.03,4 min. ustanowił nowy rekord Związku Radzieckiego.

W Hamburgu zakończyły się międzynarodowe mistrzostwa tenisowe NRF. W finale gry pojedynczej mężczyzn Anglik — Knight pokonał Vermaaka (Pld. Afryka) 4:6, 6:4, 4:6, 6:3, 8:6. Finał gry pojedynczej kobiet nie doszedł do skutku, ponieważ Węgierka — Koermoeczy nie mogła stanąć na korcie z powodu kontuzji. Tytuł mistrzowski przypadł więc O. Buding (NRF).

W Dundrod (Irlandia) zakończyły się motocyklowe mistrzostwa świata w kategorii wyścigowej. W klasach 125 i 250 ccm mistrzem został Włoch Ubiali, natomiast w klasach 350 i 500 ccm tytuł mistrzowski zdobył Anglik Surtees.

Finałowy mecz o puchar Europy w hokeju na trawie między Polską i Egiptem odbędzie się 4 października w Poznaniu.

Dziś grają

Kabel-Metal o mistrzostwo ligi okręgowej

Unieważniony przez WGD KOZPN z powodu przekroczenia przepisów sędziowskich mecz piłkarski z I rundy Kabel-Metal o mistrzostwo ligi okręgowej zostanie rozegrany w dniu dzisiejszym tj. w środę na boisku Kabla o godzinie 17,30.

Wypadek, jaki zaistniał na tym meczu Kabel-Metal jest chyba bez precedensu. Poprzednie spotkanie rozegrane w dniu 4 czerwca br. zakończyło się zwycięstwem Kabla. Wówczas w 15 minucie zawodów, przy stanie 0:0, piłkarz Kabla — Malik egzwolował rzut karny, zdobywając bramkę, której sędzia nie uznał (jeden z zawodników gospodarzy przekroczył bowiem linię pola karnego). Zamiast spodziewanej powtórki sędzia zarządził rzut sporny. A więc skrzywdził drużynę Kabla, która i tak wygrała mecz w wysokim stosunku 4:0.

Tymczasem — co nie miało chyba jeszcze miejsca w historii naszego piłkarstwa — protest złożyła nie drużyna poszkodowana (Kabel), lecz przeciwnik (Metal), który wówczas zyskał na decyzji sędziego.

Co więcej drużyna Kabla otrzymała zawiadomienie o powtórce meczu dzień przed zawodami. Coś tu nie jest w porządku!

Gdyby mordował tylko dla sportu, nie rozgłaszał by swoich zamiarów, bo w skrytości mógłby morderca łatwiej. Ale nie, morderca, z czym się zgadzamy, dąży do rozgłosu, do sławy. Pragnie się pokazać, być wielkim człowiekiem. Dobór dwóch dotychczasowych jego ofiar zupełnie nie wyjaśnia jego motywów. Jeszcze jedno: motywem może być nieważność do niego, do Herkulesa Poirot. Może dlatego rzucił mi wyzwanie, że ja nie wiedząc o tym pokonałem go niegdyś. Może to też być niechęć nieosobista, skierowana przeciwko cudzoziemcowi. A jeżeli tak jest w istocie, jakie są źródła tej niechęci? Jakich krzywd doznał ten człowiek od cudzoziemca, czy cudzoziemców?

— Są to pytania bardzo istotne — przyznał doktor Thompson.

— O, czyżby? — chrząknął dyskretnie inspektor Crome. — Może istotne, ale w obecnej sytuacji pytania bez odpowiedzi.

— Mimo wszystko — powiedział Poirot spoglądając prosto w twarz inspektora — od odpowiedzi na takie właśnie pytanie zależy rozwiązanie zagadki. Musimy poznać przyczynę, dla nas może fantastyczną, ale dla mordercy zupełnie logiczną, dla której ten szaleniec morduje ludzi. Wówczas moglibyśmy zapewne odgadnąć, kto ma być kolejną ofiarą.

Crome z powątpiewaniem pokręcił głową.

— Moim zdaniem ABC wybiera ofiary na chybił trafił — mruknął.

— Cóż to za wspaniałomyślny morderca! — powiedział Poirot.

— Jak to? Nie rozumiem?

— Powiedziałem: coż to za wspaniałomyślny morderca! Gdyby nie anonimowy ABC, Franz Ascher zostałby aresztowany pod zarzutem morderstwa żony, a za śmierć Betty Bernard odpowiadałby

AGATHA CHRISTIE ABC PRZEKŁAD WANDY DEHNEL

najprawdopodobniej Donald Fraser. Czy nasz ABC jest człowiekiem o tak miękkim sercu, że nie może ścierpieć, by inni odpowiadali za niepełnione winy?

— Cóż, zdarzały się i dziwniejsze rzeczy — zabrał głos doktor Thompson. — Wiem o człowieku, który po pięciu morderstwach załamał się przy szóstym dlatego, że ofiara nie zginęła natychmiast i cierpiała przed śmiercią. Wydaje mi się jednak, że w danym przypadku nie ten motyw gra rolę. ABC pragnie, aby jemu tylko przypadł w udziale zaszczyt popełnienia zbrodni. To będzie chyba wyjaśnienie najbliższe prawdy.

— Tak, czy inaczej, nie postanowiliśmy jeszcze, czy rozgłosimy tę sprawę, czy też zatrzymamy ją w sekrecie? — przypomniał główny inspektor.

— Jeżeli wolno wyrazić swoje zdanie — zabrał głos Crome — radzę, aby zrzec się do nadejścia trzeciego listu. Wtedy można rozgłosić całą sprawę, wydać dodatki nadzwyczajne i tak dalej. Może to wywołać nieco paniki w kolejnym mieście, ale będzie ostrzeżeniem dla wszystkich, których nazwiska zaczynają się na „C”, a zarazem wyzwaniem dla mordercy. Przy takim rozgłoszeniu będzie musiał osiągnąć powodzenie i dlatego właśnie wpadnie w nasze ręce.

Nikt z obecnych na tej konferencji nie zdawał sobie sprawy, jak dalej potoczą się wydarzenia.

30)

ROZDZIAŁ XIV

Trzeci list

Dobrze pamiętam moment nadejścia trzeciego listu ABC. Muszę przyznać, że przedsięwzięto wszystkie środki zmierzające do uniknięcia najmniejszej zwłoki w chwili podjęcia kampanii przez mordercę. Do mieszkania Poirot został przydzielony młody sierżant ze Scotland Yardu, który miał rozkaz otwierania całej korespondencji w czasie naszej nieobecności. W ten sposób Scotland Yard mógł być powiadomiony niezwłocznie o nowym liście.

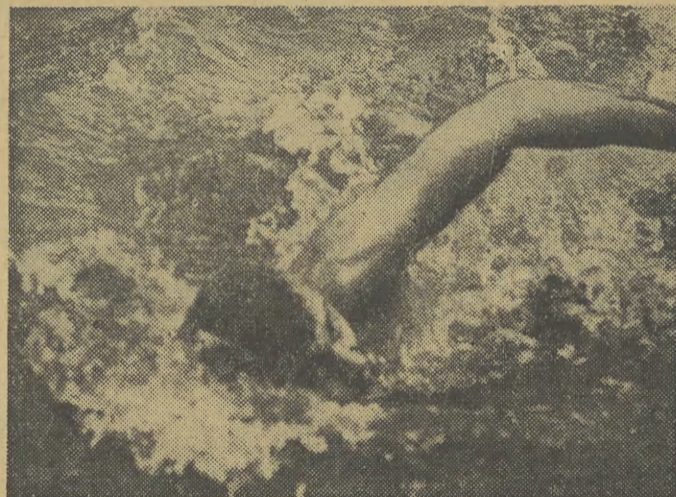
Mijały dni i napięcie rosło niemal z godziny na godzinę. Inspektor Crome, tajemniczy jak zwykle i wyniosły, stawał się coraz bardziej tajemniczy i wyniosły w miarę, jak rozmaite drogi kolejno prowadziły na manowce. Niedokładne rysopisy mężczyzn widzianych jakoby z Betty Bernard nie przydały się na nic. Samochodów zauważanych w okolicy Bexhill i Cooden nie można było zidentyfikować, albo też identyfikacja nie wiodła do niczego. Dochodzenie, gdzie został kupiony rozkład kolejowy, naraziło tylko na kłopoty wiele Bogu ducha winnych osób.

Poirotowi i mnie serce zamierało za każdym razem, gdy posłyszeliśmy dobrze znajome pukanie listonosza.

Cała ta sprawa budziła w moim przyjacielu wielkie przygnębienie. Stanowczo nie chciał wyjeżdżać z Londynu, żeby znajdować się na miejscu w razie alarmu. Cierpiał od nieznośnych upałów i chyba po raz pierwszy w życiu zaniedbywał nawet swoje wasy.

Trzeci list ABC przyszedł w piątek wieczorną pocztą doręczaną o godzinie dwudziestej drugiej.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Dziewczęta i chłopcy w wieku od 8—12 lat chcący w przyszłości dorównać naszym czołowym pływakom powinni niezwłocznie zapisać się na bezpłatny kurs nauki pływania organizowany przez TS Wisła. Zgłoszenia przyjmowane są codziennie w godz. od 11—13 w sekretariacie klubu ul. Reymonta 22. Kurs rozpoczyna się 17 bm. na kąpielisku Cracovii.

Porażka Tarnovii

W międzynarodowym spotkaniu piłki nożnej II-ligowy zespół radziecki Dynamo Swierdłowski pokonał wczoraj w Tarnowie III-ligową Tarnovię 5:1 (1:1). Tylko do przerwy tarnowianie stanowili równorzędnego przeciwnika, potem zabrakło im kondycji i przewaga gości była wyjątkowa. Bramki dla Dynama zdobyli: Zabelin (najlepszy gracz) i Pielnikow po 2 oraz Zabiedow; dla Tarnovii — Baran. Sędziował p. Bryk z Tarnowa, widzów ponad 4 tys.